Nr. 8. i 9. Lwów dnia 15. Maja 1891. **Rocznik III.**



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Gollob.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

W sprawie wolności druku.

II.

Kaucje dziennikarskie i zakaz wolnej kolportaży nie są, jak to już nadmieniliśmy w pierwszym artykule sprawie wolności druku poświęconym, jedynemi zaporami rozwoju ruchu wydawniczego, a temsamem rozkwitu drukarstwa w Austrji, składają się na to i inne wadliwości obowiązującej ustawy prasowej, a mianowicie w pierwszej linii stosowanie t. zw. postępowania o b j e k t y w n e g o w s p r a w a c h p r a s o w y c h, polegającego na tem, że w razie jakiegokolwiek przestępstwa prasowego, a nawet tam gdzie zachodzi, choćby cień jakiegoś przestępstwa, zarządzaną bywa konfiskata danej gazety lub czasopisma. W pierwszej linji nie jest tu pociąganą do odpowiedzialności osoba która czyn karygodny popełniła, ale rzecz, czyli inaczej nie patrzą tu na winę przestępcy, tylko na treść pisma. W ten sposób wprzód jeszcze nim zapadnie wyrok, nim takowy zostanie winnemu doręczony, następuje kara, której nikt nie jest w stanie wydawcy pisma powetować. Potwierdzenie konfiskaty zarządzonej i wyrok następuje na wniosek prokuratora na tajnej rozprawie, do której nie jest nawet dopuszczonym autor artykułu, któryby go mógł obronić. W razie sprzeciwu przeciw zarządzonej konfiskacie rozstrzyga ta sama władza, która pierwsze wydała orzeczenie — jest więc sędzią w własnej sprawie. O karygodności jednego i tego samego przestępstwa mogą przeto decydować różne władze jak np. a) policja, b) prokuratorja, c) sąd rozstrzygający o postępowaniu objektywnem, d) sąd załatwiający sprzeciw i e) sąd pociągający do odpowiedzialności autora. Takiej ilości wyrokujących nie znajdujemy w żadnem przestępstwie ogólnej ustawy karnej.

Kara dotyka w razie konfiskaty zamiast jednego winnego wielu niewinnych jakoto: abonentów, inserentów, rozsprzedających gazety itd.

Konfiskaty zapobiegawcze znajdujemy w Anglji, gdzie one jednak są tylko sądowymi i to mogą być stosowane jedynie w wypadkach gdzie zachodzi zbrodnia stanu, w Niemczech również zarządzenie konfiskat jest ograniczone. W szczególności wypowiada pruska ustawa prasowa, że tylko tam gdzie winna osoba nie może być pociągniętą do odpowiedzialności i zasądzoną, winna władza zarządzić konfiskatę i zniszczenie danego wydawnictwa.

Że konfiskaty najbardziej dokuczają pismom postępowym i robotniczym o tem wszyscy wiedzą, przytoczę tu że na 189 numerów pisma robotniczego „Praca" było 67 konfiskat i to za przestępstwa które popełnione w życiu nie byłyby karygodnemi. Ile to za sobą pociąga kosztów, trudu i kłopotów, ocenić może tylko ten kto na to patrzy zbliska.

Zarządzenie konfiskaty nie wyklucza, jak wiadomo, pociągania do odpowiedzialności autora lub wydawcy, co sprzeciwia się zasadzie prawnej, że za jedną i tę samą przewinę, jedna tylko wymierzoną być może kara. Tu zaś zdarza się często, że sąd wyrokuje subjektywnie w sprawie, która już objektywnie rozsądzoną została.

§. 3 ustawy prasowej orzeka, że władzom politycznym przysługuje prawo odebrania właścicielowi drukarni koncesji na jej prowadzenie. Prawo to pociąga za sobą bardzo przykre konsekwencje. Właściciel drukarni, który w przedsiębiorstwo swoje włożył znaczne wkłady w ciągłej żyć musi obawie, gdyż często ani przeczuwa za co mu odbiorą prawo prowadzenia drukarni. Wyradza to taki stan, że drukarnie obawiając się narazić w czemkolwiek władzom politycznym, nie przyjmują do druku wszystkiego, co choćby tylko w ich mniemaniu władzom tym było nie miłe. Dlatego domagać się należy, aby władzom politycznym odjęto prawo odbierania i udzielania koncesyj drukarskich, a poddano je pod juryzdykcję sądów zwyczajnych, a w szczególności władzy przemysłowej.

Dalej domagać się należy, aby zniesiono obowiązek przetrzymywania gotowych już druków przez 24 godzin po przedłożeniu egzemplarzy obowiązkowych władzom politycznym. Z pod tego przepisu uwolnione są czasopisma, a mimo to żadne nie wynikło ztąd dla państwa niebezpieczeństwo. Zdarza się bardzo często, że druki po 24-godzinnej kwarantannie stają się musztardą po obiedzie.

Tyle co do ustawy prasowej.

Przystępuję wreszcie do ostatniej a również bardzo ważnej sprawy, mianowicie do sprawy domagania się zniesienia stempla dziennikarskiego i kalendarzowego.

Historja daje niezbite dowody, że prasa spełniała zawsze zadanie oświecania i uświadamiania ludu, a mimo to nietylko nie doznaje poparcia u rządu, ale przeciwnie, wszelkimi sposobami jest gniecioną i szykanowaną.

Jedną z takich szykan jest stempel kalendarzowy, który skarbowi państwa przynosi zaledwie 165.000 zł. i to z całej Austrji. Kalendarz jest w wielu rodzinach, do których rzadko zbłądzi gazeta lub jaka książka, pewnego rodzaju biblją familijną, często jedyną lekturą. Rozumnie zredagowany kalendarz stanowi często znakomity środek kształcący i powinien chyba być przez rząd popieranym. Tymczasem rząd pobiera od jednego egzemplarza 6 ct. podatku oprócz podatku zarobkowego drukarza i księgarza.

Co do stempla gazeciarskiego, to jest on wprawdzie źródłem pewnego stałego i wygodnego dochodu dla państwa, ale na stan jego finansów nie ma on żadnego wpływu. Tu również wyrazić muszę przekonanie, że stempel dziennikarski nie jest wymysłem fiskalnym, ale przeciwnie, jest tylko środkiem zapobiegającym powstawaniu drobnych i słabych finansowo pism, jakiemi stačby się mogły np. dzienniki robotnicze i jakiemi wogóle są wszystkie pisma postępowe. Czasopisma są rzec można, codziennem pożywieniem ducha ludzkiego i powszechnym środkiem kształcenia. Kształcenie obywateli zaś, takiej dla państwa powinno być wagi, że nie powinno się cofnąć w tym

względzie przed żadną ofiarą. Z natury swojej stempel gazeciarski nie jest właściwie należytością stemplową, ale raczej podatkiem od oświaty.

Zwykle przedstawiają jako powód, dla którego państwo nie znosi stempla, okoliczność, że skarb nie może się obyć bez tego dochodu, gdyż finanse austrjackie są kiepskie. Dziś finanse austrjackie znakomicie się poprawiły, czas więc, aby podatek ten, należący obok loterji do najniemoralniejszych znieść zupełnie.

Zresztą dochód z stempla nie jest tak znacznym jakby kto przypuszczał. W roku 1884 dochody państwa wynosiły 474,553.000 zł., do roku 1889 wzrosły do sumy 542,815.000 zł., a więc o blisko 70,000.000 zł. rocznie, cóż wobec tego ogromu znaczy dochód z stempla wynoszący z całej Austrji około 900.000 zł. rocznie?

W Anglji już w r. 1855 ograniczono należytości od gazet na znaczki pocztowe, obrót lokalny zupełnie był wolny od opłat. W roku 1861 i tę opłatę zniesiono.

We Francji zniesiono stempel gazeciarski w roku 1870, w Niemczech §. 30. ustawy prasowej uchyla należytości stemplowe od gazet. Nawet we Węgrzech zniesiono w roku 1870 stempel dziennikarski, a skutek tego jest taki, że w drugim roku po jego zniesieniu liczba czasopism wzrosła z 146 do 564, powstały więc nowe przedmioty opodatkowania, które utratę stempla z górą zastąpiły.

Każde z podniesionych przez nas utrudnień zdolne jest samo przez się obniżyć stan przemysłu drukarskiego, wszystkie razem wzięte stanowią kulę u nogi wszystkich tej gałęzi przemysłu poświęcających się ludzi. Dopóki przeszkody te nie będą usunięte, dopóty wszelkie usiłowania w kierunku podniesienia drukarstwa do stanu odpowiadającego dzisiejszemu postępowi i rozwojowi innych gałęzi przemysłu choćby nawet austrjackiego, będą zupełnie daremnemi.

W krajach gdzie kwitnie swobodna nauka i oświata, kwitnie również drukarstwo i — odwrotnie. Jedna z tych spraw zawisłą jest od drugiej, tego nikt zaprzeczyć nie może. Pewnik ten doprowadzić nas musi do wniosku, że państwo tamujące rozwój drukarstwa, tamuje równocześnie rozwój oświaty, a tak ciężkiego zarzutu, mimo pewnych poszlaków, nie chcielibyśmy czynić nikomu.

Mamy nadzieję, że stempel gazeciarski nie długo już da się utrzymać, powstają bowiem przeciw niemu przez usta swoich posłów, wszystkie wolnoą myślniejsze i postępowsze stronnictwa, a za zatrzymaniem go przemawiaj- tylko wstecznicy rozmaitego kroju.

Ze względu zaś, że nie mamy najmniejszego powodu popierać dążeń wstecznych, nie należy nam milczeniem głuchem pomagać ale przeciwnie winniśmy wszyscy, tak właściciele drukarń jak i robotnicy, wezwawszy do pomocy wydawców, redaktorów i współpracowników pism, dorzucić nasz głos do głosu domagających się wyzwolenia druku, pomni zasady, że im więcej ludzi domaga się czegoś, to tem łatwiej osiągają to czego im potrzeba.

Na tem kończę, sądząc, że nie raz jeszcze przyjdzie nam w tej sprawie głos zabierać. *J. Czech.*

Walne Zgromadzenie

Gremium drukarzy, litografów i odlewaczy czcionek,

odbyło się dnia 9. Czerwca b. r. o godzinie 7. wieczorem. Przewodniczący p. Franciszek Piątkowski, odczytał sprawozdanie kasowe za rok 1890, z którego okazuje się, iż wydatki w tym roku wynosiły 253·62, dochód zaś 396·95, nadwyżka więc z pozostałością zeszłego roku wynosi 1.598·81.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyborów, przyczem p. Piątkowski oświadczył, iż z powodu nadwątlonego zdrowia, niemógłby na przyszłość podjąć się żadnej funkcji, uprasza przeto o pominięcie go przy wyborach. Po kilku minutowej przerwie skrutotarowie ogłosili następujący rezultat wyborów:

Przewodniczący: Bednarski Szczęsny; *Zastępca:* Weber Władysław; *Do Wydziału:* Szyjkowski Władysław, Hodak Walenty, Neuman Józef, Todschindler Albin; *Zastępcy:* Rohatyn Chaim, Kostkiewicz Jędrzej; *Delegat do Związku Stowarzyszeń:* Beyle Stanisław; *Do Zgromadzenia Towarzyszy:* Kattner Franciszek, Kozak Józef, Pucher Jan, Beyle Stanisław, Kübler Walenty; *Do Rady zaw. Kasy chorych:* Przyszlak Antoni, Szyjkowski Władysław, Rohatyn Chaim; *Do przełożeństwa Kasy chorych:* Bednarski Karol, Birkenmayer Juliusz, Przyszlak Antoni; *Do sądu polubownego:* Hodak Walenty, Kostkiewicz Jędrzej, Bednarski Karol, Albrecht Ferdynand; *Zastępcy:* Budweiser Karol, Rohatyn Chaim.

Nastąpiły interpelacje, mianowicie: p. Todschindler zapytał komisarza przemysłowego, czy wiadomem jest władzy, że niektóre drukarnie wykonują w niedzielę kartki pośmiertne, przez co naruszaną bywa ustawa przemysłowa w kierunku nie przestrzegania odpoczynku niedzielnego. Po oświadczeniu p. komisarza, iż władza przemysłowa o takich przekroczeniach dotychczas nie wiedziała, jak też i specjalnego pozwolenia na wykonywanie robót w niedzielę nikomu nie udzielała, uchwaliło Walne Zgromadzenie, zawezwać wszystkich właścicieli drukarń, do ścisłego przestrzegania odpoczynku niedzielnego.

Delegat Zgromadzenia towarzyszy, J. Obirek, zwrócił uwagę, iż nie wszystkie drukarnie stosują się do obowiązującego cennika a największe nadużycia dzieją się co do „pewnych" pieniędzy, ponieważ niektórzy właściciele płacą zecerom tygodniowo po 5, 6 i 8 zł. Ponieważ taki stan rzeczy wychodzi na szkodę nietylko towarzyszy ale i tych zakładów, które zecerom w pewnych pieniądzach płacą po 15 i 16 zł. tygodniowo, uważa przeto mowca, iż odpowiedniem będzie jeżeli Zgromadzenie się tą sprawą zajmie i uchwali w tym kierunku coś pożytecznego. Gdyby Gremium sprawy tej nie podjęło, w takim razie zapewnia p. Obirek, iż towarzysze sami wezmą się do tego, i z całą energią żądania swoje do skutku doprowadzą.

Po ożywionej dyskusji, w której głos zabierali pp. Bednarski Szczęsny, Weber Wł., Todschindler, Neuman i inni, uchwalono sprawę tę oddać nowemu Wydziałowi, do jak najrychlejszego załatwienia.

P. Weber Wł. podniósł, że władza przemysłowa, ignorując ustawę, wydawała dotychczas i wydaje koncesje na drukarnie ludziom niefachowym, aby więc położyć raz temu tamę, proponuje wnieść memorjał w tej sprawie do ministerstwa, na co zgodziło się Zgromadzenie. Wniosek ten brzmi:

„Walne Zgromadzenie stowarzyszenia przemysłowego pod nazwą „Gremium drukarzy typograficznych i litograficznych tudzież odlewaczy czcionek we Lwowie" poleca Przełożeństwu wypracowanie memorjalu do Wys. Ministerstwa spraw wewnętrznych jako najwyższej instancji przemysłowej (§. 143) z przedstawieniem, jak wielką krzywdę wyrządzają organa przemysłowe zawodowi drukarskiemu przez nieprawne udzielanie koncesji na wykonywanie przemysłu drukarskiego ludziom do tego nie powołanym, jak to ostatniemi czasy w kilku wypadkach miało miejsce z dołączeniem prośby, ażeby:

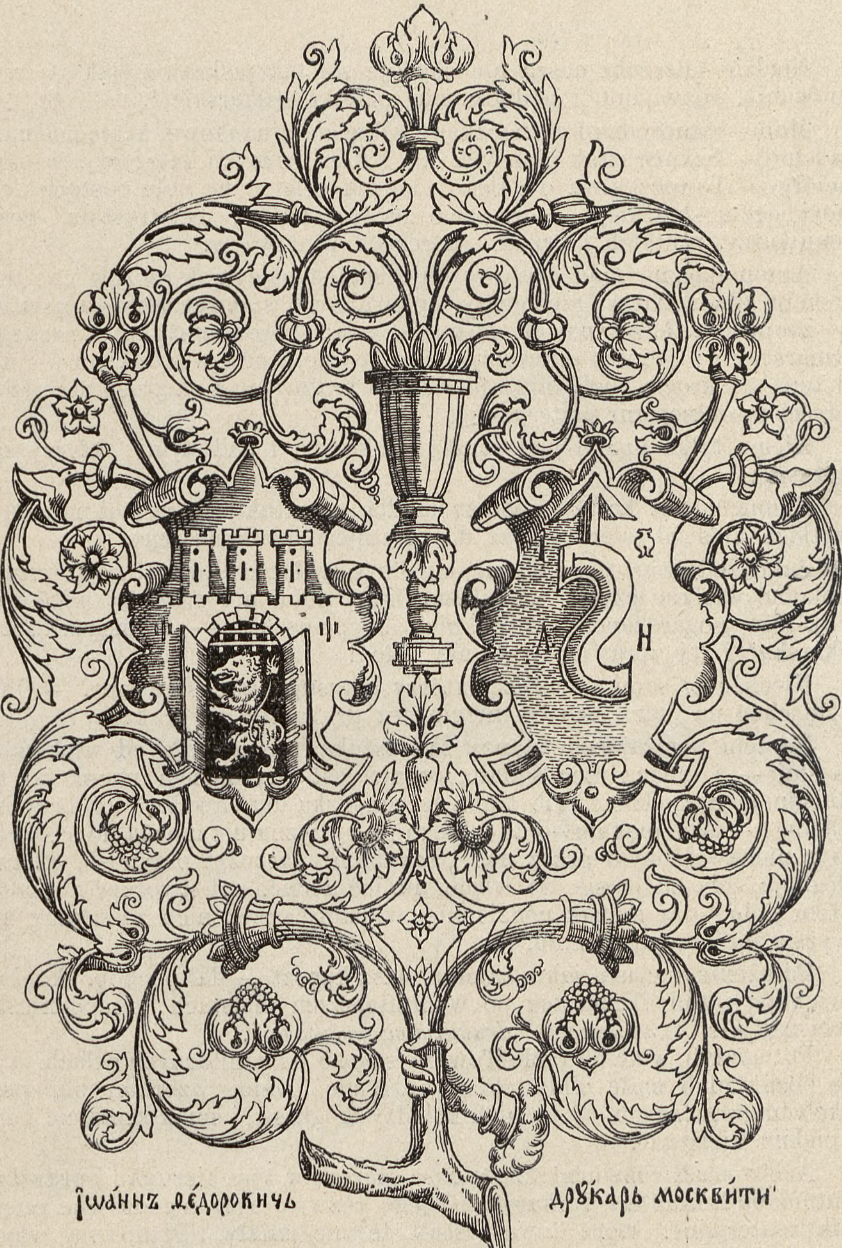
1) Wysokie Ministerstwo spraw wewnętrznych zechciało polecić, ażeby przewodniczący gremium został protokolarnie przesłuchany i mógł przedłożyć szczegóły i dowody, które w memoryale dla obszerności materjału przytoczyć nie może;

2) ażeby rozporządzenie ministerstw handlu i spraw wewnętrznych z d. 17. września 1883 L. 151 Dz. u. p. postanawiające o „szczególnem uzdolnieniu" starających się o koncesję na przemysł drukarski, przez władze przemysłowe ściśle bywało przestrzeganem, oraz ażeby opinie, wydawane przez stowarzyszenie fachowe, w tej sprawie na żądanie władz przemysłowych nie były systematycznie, jak to się po dziś dzień praktykuje pomijane".

W końcu p. Todschindler, zwrócił uwagę na fakt, przyjęcia roboty z Wiednia (z powodu zmowy zecerów tamże), przez drukarnię Zakładu im. Ossolińskich, co przyczyniło się do naprężenia tutejszych stosunków i wywołało rozgoryczenie między lwowskimi pracującymi. Przy tej sposobności nastąpiła żywsza wymiana słów, między p. Todschindlerem a zarządcą drukarni im. Ossolińskich, p. Birkenmajerem.

Zdarzenie to niemiłe, zatarł jednak p. Wład. Weber, dziękując w imieniu Zgromadzenia, ustępującemu przewodniczącemu, za jego kilkoletnią pracę około Towarzystwa, poczem wszyscy obecni, składali pojedyńczo p. Piątkowskiemu swoje gratulacje.

Tak więc wstępuje „Gremium" w nowy okres działania, a przeprowadzone wybory każą mieć nadzieję, że nowe Przełożeństwo energiczniej weźmie się do pracy z korzyścią dla swoich członków i dla — pracujących. W pracy tej życzymy powodzenia i poparcia ogółu.



Herb **Iwana Ftedorowa** djakona hostunowskiego Monastyra, który przedstawia w bogatej ornamentyce dwie tarcze, a mianowicie: herb miasta Lwowa po lewej stronie, po prawej herb „Szreniawa“, nie z krzyżem, lecz z grotem od strzały w otoku tegoż litery: J. O. A. N., na dole pod herbami podpis cyryliką Joann Ftedorowicz, drukar moskwityn. Herb powyższy okazał się na pierwszym druku lwowskim, tegoż Ftedorowicza p. t.: *„Dieianie i posłanie SS. Apostoł“* we Lwowie w r. 1575.

O POSTĘPIE „SZTUKI DRUKARSKIEJ“

W POLSCE.

I.

Nigdzie mizerota nasza nie okazuje się tak jaskrawo, jak — w pielęgnowaniu, rozwijaniu i podnoszeniu „sztuki drukarskiej“.

Mamy różnorodne i różnorakie wielkie ciała naukowe, które pod nazwą: Akademij — Szkoły sztuk pięknych i tp. Muzea różnych kategoryj, wspaniałe kościoły — Towarzystwa o daleko idących celach, na polu postępu i cywilizacyi ogólno-ludzkiej — wreszcie mężów nauki, beletrystów, poetów, dziennikarzy, rzutkich i przedsiębiorczych wydawców.

Autonomiczny rząd kraju wydaje setki-tysięcy rok rocznie na: teatra, stypendja dla malarzy, rzeźbiarzy, spiewaków i spiewaczek — a ostatniemi laty zaopiekował się nawet garncarstwem, koronkarstwem, szewstwem i rymarstwem; jednem słowem opieka istnieje nad wszystkiem — nawet nad tem, co krocie pochłania z funduszów krajowych a za grosz nie przynosi korzyści moralnej ani materjalnej!

Niema tylko opieki nad sztuką drukarską i nad tymi, którzy są jej adeptami.

Niema nawet krzty współczucia dla tej sztuki, która stoi na usługach wszytkich klas od wierzchu, aż do ostatniego poziomu jego.

Jakiejże to wartości moralnej musi być społeczeństwo, którego wszystkie wrzekomo wielkie czyny, na jakiem bądź polu, nie mogłyby mieć ujścia, gdyby tego pogardzanego przez nich „kopciuszka“ — zwanego: „Sztuką drukarską“ i jej uprawiaczy — nie było?!

Niechże ci sami powiedzą, którzy karesują, wszystko inne. — Obeszli by się choć na jedno oka-mgnienie bez drukarstwa i drukarzy?

Na tem poniżającem stanowisku sztuka nasza stała od wieków i do dziś stoi — i można rzec śmiało, że nie jest ona niczem innem, jak tylko agitacyjnem narzędziem, lub trąbą jerychońską dla chwalby, lub brutalnych napadów! — A o pięknie — do jakiego jej ojczyzna niemiecka doprowadziła, i co z nienawidzonym przez nas „Szwabom“ zaszczyt przynosi, iż tak ją pielęgnują, gdy zdaje się, że więcej nic już dodać, ani stworzyć nie potrafią na tem polu — a jednak codziennie widzimy przez nich zadawany kłam, powyższemu przypuszczeniu.

Położenie parjasa, jakie zajmuje nasz kunszt — dał pochop, skupionym w większej ilości drukarzom po wybitniejszych miastach, do podniesienia o własnej sile, upadającego „*drukarstwa polskiego*“.

Potworzyli więc na razie Towarzystwa o humanitarnych celach, a przy nich pozakładali małe biblioteki wraz z możliwemi wzorami najlepszych druków zagranicznych, by na nich koledzy mogli swój smak kształcić i umysł ku pięknu kierować.

Ażeby atoli rozwinąć działalność szerszą w tym kierunku i prawdziwie dodatnio oddziałać na drukarstwo i jego rozwój, były nieodzowne większe środki materjalne, które towarzystwa te nie miały. Udano się więc do właścicieli drukarń, by ci w możliwe sposoby pomagali zamiarom swych młodszych kolegów. — Lecz milczenie było odpowiedzią.

Przekonano się, że nie są to drukarze, lecz pryncypałowie — nie mistrze — ale przedsiębiorcy!...

Nie pozostało więc nic innego, jak iść dalej o sile własnej, a środkami miały być fundusze towarzystwa, oraz dla wzmocnienia ich anemicznego żywota, urządzać: Zabawy ogrodowe z loterjami fantowemi lub t. p. — jak to zwykle się praktykuje w innych towarzystwach nawet o mniej poważnych celach.

Lecz i tu nieszczęśliwego „Kopciuszka“, spotkał los nie lepszy, odmówiono pozwolenia dawania Zabaw z loterją fantową. — Na jakich motywach? Trudno się domyśleć, gdy tymczasem towarzystwa o banalnych celach, żyłują w najniemożliwszy sposób za pomocą humbugów loteryjnych szersze koła publiczności, mające przy tem dość znaczne subwencje krajowe!

Tak więc usiłowanie drukarzy w tym kierunku zostało uniemożliwione — i ograniczają się na swoich biednych funduszach i własnej ofiarności.

Obojętność dla sztuki naszej jest ogólną; gdy bowiem jeden z kolegów tutejszych poświęcił się fototypji i pokrewnym jej działom, w tym celu wyjechał do Wiednia, by w Zakładzie rządowym dla przemysłu artystycznego nabrać wszechstronnego wykształcenia, a po ukończeniu studjów i zwiedzeniu główniejszych miast Europy, założyć we Lwowie zakład na wzór zagranicznych, które kolosalne sumy wyciągają z kraju, podał się więc o stypendjum do Wydziału krajowego, który ma znaczne fundusze na cele przemysłu, i dostał — *sto zlr.* jednorazowej zapomogi!...

Czy więc ojcowie narodu racjonalnie postępują; ignorując wynalazek, który jak najznakomitsze usługi oddaje światu i jego cywilizacji, a pierwsi iluminarze tegocześni i lat przeszłych, orzekli — iż; jest zapisaną w postępie ludzkości — „*złotemi czcionkami*“?!

Widoczną jest rzeczą, że większy pożytek przynoszą krajowi różne: „*Donny*“ i „*Siniorowie*“ z utalentowanymi gardziołkami, którzy na koszt kraju są kształceni, a później pokazują swym opiekunom dekoltowane plecy... umilając głosikami swymi zagranicznych „smakoszów“, gdy tymczasem niesubwencjonowani drukarze i ich kunszt, ciągle pracuje dla swego społeczeństwa, któremu nawet niechcą dać — wyraz uznania dla mrówczej pracy — i zasilić ich wątły żywot odpowiednią zapomogą — którąby równoważyła w części kolosalny postęp zagranicy na tem polu.

Wszystkie powyżej naprowadzone punkta o barwie czarnej, którą sztuka nasza ma nieszczęście się posiłkować, daje powód do wniosków tego rodzaju — że:

Towarzystwa przedewszystkiem lwowskie, istniejące pod nazwami: „Wzajemnej pomocy drukarzy“, dalej Towarzystwo „Ognisko“ — o celach daleko idących pod względem podniesienia nietylko moralnego, materjalnego ale i fachowego swoich członków — i Towarzystwa wskazanego nam przez ustawę przemysłową, które nosi nazwę „Cechowego“ — a względnie „Korporacyjnego“ dla drukarstwa i pokrewnych mu działów. A nareszcie taż nowella ustawy przemysłowej zorganizowała i kazała się komunikować „Pryncypałom“ czyli tak zwanemu: „Gremium pryncypałów« z „Zgromadzeniem towarzyszy«.

Nie od rzeczy więc będzie, gdy: „Gremium pryncypałów“, „Zgromadzenie Towarzyszy“, wraz z „Towarzystwem Wzajemnej pomocy drukarzy“; Tow. „Ognisko“ w połączeniu z Towarzstwami takiemiż istniejącymi w Krakowie — na tegorocznej sesyi Sejmu krajowego podadzą petycję z „prośbą“ o poparcie materjalne Towarzystw tak we Lwowie jak i w Krakowie — a to w celu założenia w jednej, jak i w drugiej miejscowości odpowiednich bibliotek i zbiorów potrzebnych dla wykształcenia: czcionkoskładaczy, drukarzy, litografów i t. d. oraz subwencjonowania odpowiedniej drukarni, którąby była w możności dać wszystkim uczniom drukarskim i t. p. kształcenie się w swoim zawodzie, po godzinach wolnych od pracy obowiązkowej.

Nie ulega wątpliwości, gdy taka petycja wyczerpująco przedstawi mizerję drukarstwa naszego i korzyści jakieby przyniósł ten zawód, będąc odpowiednio popierany przez ogół — krajowi — nie wątpię iż Sejm nie odmówi swego poparcia.

Br.

Nasze stosunki.

Gorliwe zajęcie się sprawą t. z. „pewnych pieniędzy“, a raczej obniżeniem tego wynagrodzenia w niektórych drukarniach, którego rezultatem było wysłanie delegacyi z Wydziału „Zgromadzenia towarzyszy“ do Kuratoryi Zakładu narodowego im Ossolińskich a względnie do Zarządu drukarni tegoż, — o czem w ostatnim numerze naszego pisma obszernie donosiliśmy, — osiągnęła pewne dodatnie rezultaty. Oto wspomniana Kuratorya pisemnem rozporządzeniem do zawiadowcy drukarni zakładowej poleciła na razie ustanowienie jednej tylko posady „pewniaka“, którego wynagrodzenie ma wynosić przynajmniej 15 złr. *minimum* przyjęte przez większe drukarnie lwowskie w duchu obowiązującego cennika. Wszyscy inni zecerzy tam pracujący mają pobierać wynagrodzenie wedle obliczenia wskazanego cennikiem. Co zaś dotyczy wydrukowania „Nowych mód“ (o czem także wspominaliśmy), to takowe uskuteczniono dopiero po zapewnieniu wydawcy że druk polskiego tekstu stale przeniesie do Lwowa. Oby tylko to zapewnienie było istotnie dotrzymane — bo niestety małą mamy wiarę w podobne przyrzeczenia dane w potrzebie.

NOWOCZESNA STEREOTYPIA.

Stereotypia bardzo ożywiła rozwój sztuki drukarskiej. Sporządzenie wielotysięcznych nakładów napotykało dawniej na trudności tak co do czasu jak i co do kosztów. Stereotypia takie nakłady ułatwia, a dzisiaj tak dalece postąpiła, że cały obszar drukarstwa objąć może i może szczególnie przyczynić się do obniżenia kosztów wytwórczych w małych nawet zakładach.

Rozdzielimy stereotypię na zimną i gorącą.

Najpierw zajmiemy się gorącą. Tak jak przy zwyczajnym druku kładziemy skład gotowy do formy i zamykają się ramami takiej wysokości jak litery składane. Tam gdzie się ramy schodzą należy zostawić na $^1/_4$ petitu miejsce, aby powietrze mogło uchodzić. Formę trzeba wygładzić, aby żadna litera wyżej nie stała. Gdyby forma już przedtem użytą była wymyjemy ją ługiem lub benzyną, bo musi być wzorowo czystą. Gdyby zaś klisze w formie się znajdujące przedtem już były użyte wymywane terpentyną lub czemś podobnem, to należy wywabić do ostatniej kropli ślady tego płynu, bo inaczej zbije się terpentyna w żywicę i uszkodzi matrycę. Posmarujemy potem całą formę z lekka oliwą, a każde wydrążenie pozostałe w składzie pokryjemy paskami massy papierowej, bo gdyby matryca wiele zagłębień miała łatwo się podrze.

Teraz przystąpimy do sporządzania tablic matrycowych.

Sporządziwszy z dwóch części mąki żytniej i jednej części kaolinu i nieco boraksu, klejster dokładnie rozmięszany — bierzemy płytę kamienną, cynkową, lub drewnianą i pokrywamy ją arkuszem papieru rycinowego. Następnie pociągamy klejstrem pokrywamy papierem jedwabnym, znowu klejster — papier rycinowy a nareszcie 3—4 arkuszy papieru rycinowego.

Tak sporządzone tablice należy przed użyciem na 8—10 minut do wody włożyć — a gdy potem zupełnie jednostajnie przepuszczają światło, gdy nigdzie plamy nie ma używamy je.

Ogrzewając aparat należy baczyć na to, że do zupełnego rozgrzania potrzeba wiele czasu. Te aparaty rozgrzeją się dokładnie na piecu, do większych trzeba gazowego lub naftowego płomienia.

C. d. n.

Organizacja drukarzy austrjackich.

(Ciąg dalszy.)

Streściwszy pokrótce organizację przyszłego związku drukarzy austrjackich, przejdę teraz z kolei do korzyści materjalnych, jakie tenże członkom swym zapewni. Komuś wyda się to zapewne dziwnem i pomyśli, że sprawozdawca musi być wielkim materjalistą, stawiając na pierwszym planie korzyści monetarne; tak nie jest, a jednak... jednak zmuszony jestem do tego powodami, które później wyjaśnię.

Punkt pierwszy obejmuje wspieranie czasowo (chorych) i stale (inwalidów) niezdolnych do pracy. Wobec istniejących przymusowych kas chorych Związek ma bardzo trudne zadanie, ponieważ odjętą mu została możność wykonywania zupełnej i całkowitej opieki nad chorymi członkami i w tym razie dzielić się musi z kasami przymusowemi. Jest to pewnego rodzaju utrudnienie dla samodzielnej organizacji. Koledzy bowiem nasi zadowalniają się do pewnego czasu — naturalnie tak długo, dopóki nie przyjdą do rozumu asekurację w razie choroby; to im na razie wystarcza, o resztę nie dbają i stąd pochodzi, jak naprzykład we Lwowie, iż od samodzielnych stowarzyszeń stronią. Są to zbyt ważne powody i one to skłoniły wiec w Celowcu do utworzenia Związku ze wszystkiemi celami humanitarnemi, a choć fundusz dla chorych grać będzie tutaj podrzędną rolę, to za to inne fundusze będą dominować i będą niejako bodźcem dla kolegów, tembardziej, że członek bezwarunkowo do wszystkich funduszów należeć musi. Fundusz chorych zapewniać będzie swoim członkom 1 zł. dziennego wsparcia, z wykluczeniem lekarza i apteki, aż do wyzdrowienia, lub przeniesienia w stan emerytalny; to znaczy, iż członek otrzyma wsparcie tak długo, jak długo chorować będzie; terminu choroby, jak to dziś się praktykuje, nie oznaczono, powiedziano tylko, że jeżeli członek okaże się nieuleczalnym, to jest niezdolnym do dalszej pracy, zostanie przeniesionym w stan emerytalny i otrzyma za pierwsze dziesięciolecie 5 zł. tygodniowego wsparcia, jeżeli zaś więcej niż 10 lat należy, 6 zł. tygodniowo Lekarza i aptekę pozostawiono przymusowym kasom, ponieważ to ustawowo należy do ich atrybucji. Powiedziałem wyżej, że nie oznaczono terminu choroby, a nie potrzebuję udowadniać, że termina te istnieją. Najdłuższy termin, obecnie obowiązujący w austrjackich stowarzyszeniach jest jeden rok, a potem może chory albo umrzeć z głodu, albo żywcem kazać się zabić w trumnę i pogrzebać, ponieważ prawo do kosztów pogrzebowych nie stracił. Pierwszą zatem, bardzo ważną korzyścią w funduszu chorych jest zniesienie terminu i zastrzeżenie, że fundusz kosztów szpitalnych nie płaci, co jest bardzo ważnem dla ojców rodzin, leczących się w szpitalu, gdyż ich rodziny nie zostaną wystawione na ostatnią nędzę lub na żebraninę. Kwota 1 zł dziennie, w tygodniowych ratach z dołu, wypłacaną będzie tylko do rąk chorego członka.

Drugą korzyścią jest zapewnienie inwalidom większego, niż dotychczasowe, wsparcia. Ze sprawozdania obrotu funduszów za drugie półrocze 1890 r. „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej we Lwowie“ dowiaduję się, iż Lwów ma ośmiu inwalidów, którym wypłacono 821 zł., czyli, że za cały rok wypłacono im 1.642 zł. Wynosi to około 3 zł. 50 ct. tygodniowo na jednego inwalidy. Podług zasad Związku otrzymałby lwowski inwalida 5—6 zł. czyli ośmiu otrzymałoby 2 080 zł. względnie 2 496 zł. (jeżeli po 6 zł.), co podniosłoby deficyt Stowarzyszenia lwowskiego o 438 względnie o 854 zł. Kraków jest w tem szczęśliwem położeniu, iż dotąd nie ma inwalidów, pomimo tego, iż fundusz emerytalny już 24 lat funkcjonuje, ale — ponieważ wszystko ma swoje ale — jest także w tem szczęśliwem położeniu, iż ma dziesięciu uprawnionych z bardzo silnemi pozycjami. Regulamin nasz powiada, iż „człowiek po 10 latach otrzymuje 10 zł. wsparcia miesięcznie, a za każdy dalszy rok należenia, wsparcie podwyższa się o 1 zł. miesięcznie“ (11 lat 11 zł., 12 lat, 12 zł. i t. d.) Wobec zatem tego, iż mamy dziesięciu członków uprawnionych, z których 1 należy lat 23, 1 lat 22, 2 lat 21, 3 lat 16 i 3 lat 15, inwalidostwo ich zaś może być lada chwilę zgłoszone, gdyż są to przeważnie ludzie starsi, Kraków, w razie nieprzyjęcia Związku, postawionym zostanie także wkrótce w smutnem położeniu. Przypuszczam, iż pięciu z powyżej podanych padnie naraz ofiarą i straci siły do dalszej pracy, to Stowarzyszenie „Siła“ wypłacać będzie musiało rocznie 1236 zł. wyłącznie na rzecz inwalidów, a jeżeli dodamy do tego dwie stałe wdowy, które podług starego systemu otrzymują stałe roczne wsparcie 108 zł. i jedną świeżą, która na podstawie zeszłorocznego sprawozdania otrzymała 265 zł., to bilans wydatków „Siły“ wyniesie w przyszłości 1.609 zł. rozchodu na 65 członków, czyli na ogólny roczny dochód 390 zł., co się równa deficytowi rocznemu 1.219 zł., czyli, że wkładka miesięczna dla uniknięcia deficytu i nienaruszenia kapitału żelaznego podniesioną być musi do 2 zł. 50 ct. miesięcznie. (C. d. n.)

Zmowa zecerów w Wiedniu.

A więc dnia 12. Czerwca wrócili zecerzy w Wiedniu do pracy... Tylko niektórzy uzyskali to czego rzeczywiście pragnęli, 9 godzin pracy — okazali jednak olbrzymią solidarność nietylko lokalną — ale ogółu robotników drukarskich w kraju a nawet i zagranicą i dziś na razie pogodziwszy się stanęli do pracy dalej przy kaszcie lub maszynie.

Rozpatrzmy, co było istotną przyczyną tego strajku? Po pierwszym Maja utraciło zarobek około 100 osób i to nie zecerów ale tylko personalu pomocniczego. Ogół ujmuje się za nimi. Nie pozwala poczucie jedności i godności stanu pracować, gdy jednym za coś, co wszyscy popełnili, dlatego że są zbędni, odebrano chleb I wszyscy jak jeden mąż stają w obronie wydalonych, którzy mieli ponieść karę za ogół roboczy. I wszyscy jak jeden mąż nie pracują 5 tygodni, a więc narażają się na głód i nędzę, aby tylko nie dać zginąć setce towarzyszy. Zdaje nam się, że największy wróg sprawy robotniczej przyzna, że to postępowanie szlachetne, że godziwe i że go potępić nie wolno.

Zmowa towarzyszy wiedeńskich kosztowała przeszło 100.000 złr. Same Niemcy na pierwszą wiadomość o zmowie, przyszli z pomocą 15.000 złr. Podczas zmowy toczyły się pertraktacje tak ze strony pracujących, jakoteż i pryncypałów, jednakowoż na razie nie doprowadziły do dostatecznego porozumienia. W końcu niektórzy przyjęli 9 godzin pracy. Wybrano wspólną komisję, w której skład weszli delegaci pryncypałów i towarzyszy. Wspomniana komisja ma za zadanie uregulowanie cennika, który obowiązywać będzie z dniem 1. Stycznia 1892 r.

Życzyćby należało, aby nie rychło nastąpiła potrzeba ponownej zmowy, bo nam z pewnością zawsze i wszędzie milszą droga ugody między pryncypałami i towarzyszami.

Co teraz powiedzą dwaj bracia nasi „bohaterowie smutnej sławy“ Piotrowscy?

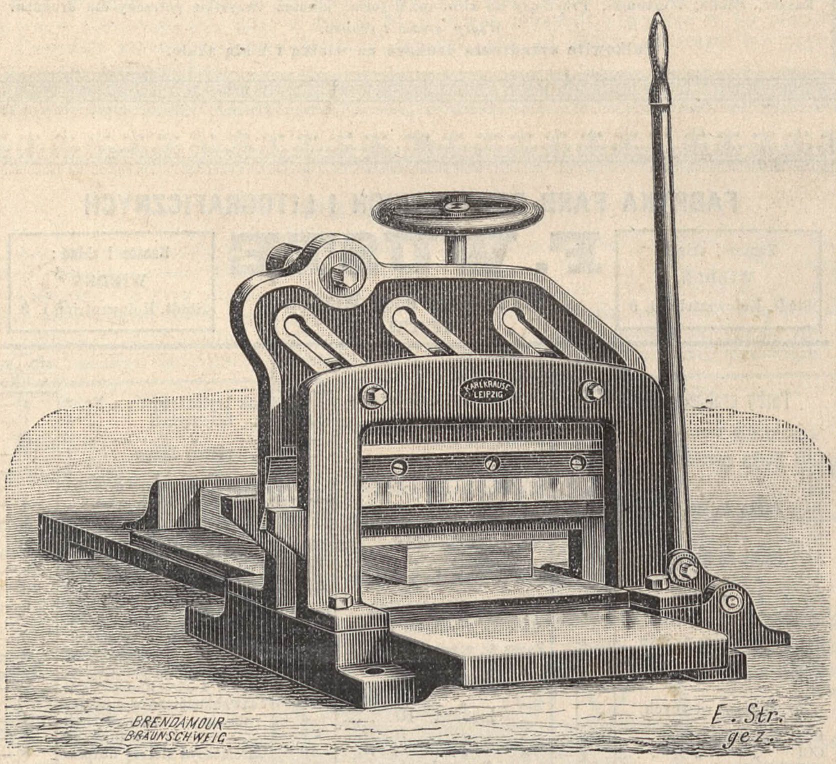
Ostrzeżenie. Nasi koledzy z Czerniowiec przysłali nam pismo, w którem upraszają wszystkich kolegów by nie przyjmowali pod żadnymi warunkami kondycji w drukarni Czoppa w Czerniowcach, gdyż z dniem 20. Czerwca przestali pracować w tej oficynie.

Powodem zmowy jest niemiłosierny wyzysk jaki od dłuższego czasu ten pryncypał na towarzyszach praktykuje.

Spodziewamy się, że w Galicji nie znajdzie się już więcej panów Piotrowskich, którzyby chcieli imię swoje popularyzować.

DROBIAZGI.

— Jak już wspominaliśmy w poprzednim Nrze sprawa wspólnego tableau lwowskich towarzyszy postępuje raźno. Fotograf Wybranowski, rozpoczął już robić zdjęcia. Przypominamy Szan. kolegom, że przy zdjęciu płaci się 1 złr. za 6 wizytówek, zaś za tableau 75 ct. Przy odbiorze egzemplarza daje się drugą połowę. Tą piękną pamiątką zajął się nasz przewodniczący „Ogniska“ p. Zgodziński bardzo energicznie. Dotychczas zgłosiło się około 100 towarzyszy, jest nadzieja, że i reszta towarzyszy którzy dotychczas się nie zapisali, przystąpią.



Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.